

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru
 kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
 petitu lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za
 wiersz.
 za 7—10 razowe po kop. 3 za
 wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu
 Cena ogłoszeń zagranicznych po
 10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—próc. tego:
 w Częstochowie W Komornicki w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz
 w Będzinie „Janiszewski Stan. w Radomsku „Dziemienowicz i
 w Brzezinach „Krzenieński Jul. w Rawie „H. Grabowski.
 w Dąbrowie „Tomaszewski J.
 w Łasku „Olszewski Hipolit.

OD REDAKCYI.

Wzywając Szanownych naszych prenumeratorów do uiszczenia należnej przedpłaty za nadchodzący kwartał III r. b., tym, którzy zalegają za czas ubiegły, przypominamy o potrzebie uregulowania przedewszystkiem rachunków poprzednich.

Nowi prenumeratoremie — otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści autora „Podpalacza” p. t. Żmija.

Z MIASTA.

(Artykuł nadesł.)

Przed kilku tygodniami p. Poliemajster wezwał właścicieli domów, aby niezwłocznie przystąpili do reparaacji chodników na ulicach i do układania nowych, gdzie ich brakuje. Rozporządzenie to ze względu na wygodę publiczną byłoby bardzo na czasie, gdyby było ściśle wykonanem; ale, o ile się zdaje, wiele różnych względów stanie temu na przeszkodzie i miasto, jak dotąd, zwłaszcza na bocznych ulicach, nie doczeka się tej ważnej dogodności. Przyczyny tego łatwo dadzą się wykazać: pierwszą z nich będzie konserwatyzm pp. właścicieli domów, zwłaszcza na bocznych ulicach i nawet kary sądowe nie z nich nie wycisną, bo niejedyn będzie wolał karę zapłacić aniżeli wydać kilkadziesiąt rubli na chodnik, zdaniem jego niepotrzebny. Drugą przyczyną, niemniej ważną, będzie brak pieniędzy, bo własność nieruchoma w mieście jest obciążona poważnymi długami, a wobec tego niejedyn z właścicieli domów może nie mieć na razie funduszu na wydatek tak znaczny i chociaż, w innych warunkach będąc, spełniłby polecenie p. Policmajstra, wobec braku pieniędzy sprawę puści w odwłokę; — trzecią przyczyną jest brak w miejscu przedsiębiorcy robót asfaltowych, który mógłby reparaować uszkodzone i robić nowe chodniki i dlatego miasto nasze przedstawia dziwną mieszaniwę chodników, bo przed każdym prawie domem znajduje się inny: mamy np. chodniki asfaltowe, betonowe, cementowe, asfaltowe reparaowane cementem lub kamieniami, mamy kamienne i zwyczajne, brukowe. Dla braku odpowiedniego przedsiębiorcy w miejscu, koszt zaprowadzonych przed 20 laty chodników asfaltowych, poszedł w większej połowie na marne. I dziwić się temu nie można, gdyż pojedynczy właściciel domu, mając uszkodzony chodnik na przestrzeni naprzykład kilku stóp kwadratowych, nie może sprowadzać z Warszawy majstra do reparaacji, koszt bowiem sprowadzenia majstra z przyrzadami wyniósłby więcej aniżeli wartość roboty? Cóż więc w takim razie pozostaje? Nie innego, jak tylko reparaować chodnik czem można, gliną, cementem, brukiem, albo wyrzucić zupełnie asfalt i zastąpić go

plytami. W ten to sposób na wielu bocznych ulicach, jak naprzykład na Krakowskim przedmieściu, zginął prawie bez śladu chodnik asfaltowy, który przecież wiele pieniędzy kosztował i który przy corocznej racjonalnej konserwacji byłby dotrwał w całości do dnia dzisiejszego.

Jedną jest więc tylko rada aby złemu zapobiedz, rada, która wszystkim trzem powyżej wymienionym przyczynom złego zapobiegnie. Oto trzeba przypomnieć sobie, w jaki sposób przed 20 laty w całym mieście zaprowadzono jednocześnie chodniki. Wówczas Magistrat z polecenia p. Gubernatora zgodził przedsiębiorcę z Warszawy, który robotę wykonał, kasa miejska za takąową zapłaciła, a następnie, stosownie do ilości łokci kwadratowych chodnika przed każdą posesją wykonanego, ściągnęła od właścicieli domów przypadającą należność. Była to więc manipulacja bardzo prosta, która doprowadziła miasto do porządku, bez uszczerbku dla kasy miejskiej i z dogodnością dla właścicieli domów.

Lecz, niestety! zwykle ustajemy w połowie drogi i po najlepszych porowach następuje apatya. Tak też i z chodnikami się stało; syt sławy nasz Magistrat zasnął na laurach i, zamiast zakontraktować tegoż samego przedsiębiorcę, aby podjął się konserwacji chodników i przyjeżdżał tutaj raz na rok dla reparaacji uszkodzeń, pozostawił staranie o reparaację właścicielom domów, którzy, nie mając pod ręką odpowiedniego majstra, doprowadzili chodniki do tego stanu, w jakim się obecnie znajdują, a kapitał wyłożony przed 20 laty zmarnował się w większej części. Dzisiaj chcąc złe naprawić, to jest uratować resztę chodników asfaltowych od zupełnego zniknięcia, należy:

1-o, korzystając z obecności w Piotrkowie majstrów asfaltowych, reparaujących chodniki przed rządowymi domami, zrobić z nimi kontrakt, aby nowe chodniki gdzie potrzeba wykonali;

2-o, aby reparaacje uszkodzonych wszędzie w mieście porobili.

3-o, aby Magistrat za roboty i reparaacje przedsiębiorcy zapłacił, a sumę rozłożył na raty właścicielom domów, stosownie do ilości łokci kwadratowych wykonanych przed ich posesjami. Sądziemy, że mieszkańcy miasta, posiadającego w Banku przeszło 80,000 rs. kapitału, mogą i mają prawo wymagać od magistratu wykonania rzeczy służącej do wygod publicznej, a i właściciele domów mogą wymagać ulg w rozkładzie na raty należności, która żadnego uszczerbku kasie miejskiej nie przyniesie.

J. Ż.

Z Miasta i Okolic.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Na wtorkowym posiedzeniu Tow. Dobroczynności, wydelegowana komisja do zbadania kwestyi dotyczącej po-

mieśczenia tej instytucyi w własnym gmachu i, eo ipso, ewentualnego nabycia lub budowy takowego, zdawała o tem Radzie swe sprawozdanie. Wobec jednak niedostatecznego opracowania powierzonego sobie referatu i bezwzględnego odrzucenia przez też komisję wszystkich dotychczasowych ofert kupna, wybrana została nowa komisja. Zadaniem jej jest szczegółowej, jasnej i wszechstronne opracowanie rzezonnych kwestyi, z uwzględnieniem wszelkich potrzeb Towarzystwa, których zaspokojenie mogłoby zbawiennie na rozwój jego oddziaływać.

Do nowej komisji przez tajne głosowanie weszli pp. Dudziński, Olewiński i W. Wolski; przydyjrum w niej powierzono prezesowi p. Srzednickiemu. Termin do złożenia sprawozdania oznaczono przed 1 sierpnia.

Na tymże posiedzeniu Rada postanowiła, wobec wzrastającej w mieście epidemii, zaszczerpieć ospę wszystkim dzieciom w ochronce.

— **Koncert.** Smutne bywają u nas koncerty przez przejezdnych artystów dawane: garstka miłośników muzyki, a za nimi szeregi pustych krzesel. Taka przykra dola spotkała w ubiegły wtorek i p. Stanisława Taubego, a spotkała go najniešťszniej, bo gra jego warta jest posłuchania. Pochlebne wzmianki krytyków paryzkich o występach p. T. w Paryżu, są zupełnie usprawiedliwione: młody ten artysta posiada imponujący mechanizm, zupełną czystość i pewność intonacji, ton miły, a frazowanie inteligentne. Wszystkie te zalety wykazał p. S. T. we wspaniałym „Koncercie Brucha” i w najeźonej trudnościami fantazyi Ernsta „Otello”. Piękną legendę Wieniawskiego odegrał p. T. może w tempie nieco zaprędkiem, co się nerwowym temperamentem artysty wytłomaczył; ale zato „Moto perpetuo” Webera dwa razy z rzędu w szalonym tempie powtórzone, wykazało całe bogactwo techniki, jakim koncertant rozporządza. Na zakończenie przesłuchane „Zigeuner Vaisen” Sarasatego i mazur Kontskiego dopełniły programu, a jedyną nagrodą artysty były rzęsiście oklaski nielicznej publiczności. — P. J. Taube należy do fortepianistów nie powszedniej miary; gra nadzwyczaj staranna, technika doskonała, uderzenie silne i pewne, mechanizm wysoko posunięty — oto zalety, które nieco paraliżuje tylko zbyt spokój w wykonaniu, chłód niemal. Ostatnia część koncertu Mendelsohna, Walec Moszkowskiego i Grillen Szumana najwięcej się podobały. Cały koncert pozostawił po sobie nadzwyczajne wspomnienie. Pan Taube występuje w tym tygodniu z drugim koncertem; może więc publiczność nasza zachęcona powyższą wzmianką, zechce liczniej zgromadzić się na ów koncert, a zaręczamy, że tego nie pożałuje.

— **Zabawa kwiatowa,** mająca się odbyć dziś w niedzielę w ogrodzie „kolejowym” zapowiada się bardzo dobrze, jeśli tylko pogoda dopisze. Oprócz owoców i

kwiatów, stanowiących główną cechę zabawy, zebrano przeszło 400 podarków, wartości od rs. 1; tyle też ma być biletów, z których każdy otrzymuje tym sposobem jakiś podarek. Drobniejsze podarunki zsypane zostaną do tak zwanych „koszów szczęścia”, z których, za złożeniem kop. 20, każdy z uczestników zabawy może sobie jeden z nich wyciągnąć. Zabawę urozmaica, z nastaniem wieczornego zmroku, ogień bengalskie i fajerwerki. Namiotów urządzonych dla wygody publiczności, będzie 5; obsługę ich honorują przyjeżdżający na siebie łaskawie, oprócz panów, następujące panie: w namiocie z biletami pp. Otto i Cybulska; w dwóch namiotach z kwiatami i owocami pp. Srzednicka z córką i p. Rudzka, Wygrzywańska z córką; w namiocie z cukiernią pp. Babińska, H. Dąbska, Gerber, Goleńska E., Fedajowa i Zajdlorowa; w namiocie z wodą sodową pp. Katarzyńska i K. Dąbrowska.

— **Zamiast majówki**, projektowanej na dzień 8 b. m., która z powodu niepogody nie przysłała do skutku, odbyła się dnia tego, za pozwoleniem władzy miejscowej, zabawa tańcząca w salonach pana Skibińskiego, udzielonych przezeń na ten cel, wraz z oświetleniem, bezinteresownie.

Bawiono się bardzo ochoczo od g. 4 po południu do 12 w nocy, o ile, że wszyscy majówkowicze, tak damy jak i mężczyźni, stawili się w kostiumach spacerowych. Pozostałe, po opłaceniu kosztów zabawy (vel „tańczącej majówki”) rs. 24 rozdzielono w równych połowach na rzecz miejscowych towarzystw: Tow. Dobroczynności i Straży Ogniowej Ochotniczej.

— **Przysypyany rumowiskiem**. W ubiegły poniedziałek o 11-tej rano, robotnik Jan Nowacki, pracując przy rozbieraniu stajni w zabudowaniach po b. magazynie solnym, uległ smutnemu wypadkowi przygnięcia obalającą się ścianą. Na wpół przytomnego wydobyto z pod gruzów ze złamaną w dwóch miejscach ręką i nogą prawą i potłuczoną głową. Zwiwieziony do szpitala, pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, zmarł na drugi dzień w ciężkich cierpieniach. Wobec faktu, iż rozbieranie zabudowania rozpoczęto bez zawiadomienia właściwej władzy technicznej, zarządzono śledztwo sądowe dla ukarania winnego.

— **(Nadesłane)**. Szanowny Panie Redaktorze! W dniu 9 czerwca r. b. na nie-

sporach w kościele po Bernardyńskim, pozostająca na służbie u Ieka Chwata w domu Jabłońskiego, Julijanna Widerska była po twarzy i głowie dzieckiem tegoż Chwata, chcąc je tym sposobem uspokoić. Następnie, już po wyjściu z kościoła, znęcała się znów nad niem na ementarzu kościelnym, zatykając mu nos i buzię ręką i niemilosiernie szarpiąc dzieckiem. O nazwisku tej czulej mamki i pochodzeniu dziecka udało mi się zebrać wiadomości dopiero przy pomocy policyi, za co, mówiąc nawiasem, zostałem ostatniemi słowy żelazny przez Widerską. Może Szanowny Panie Redaktorze raczysz fakt powyższy podać do wiadomości publicznej dla przestrogi rodziców. Pozostaje i t. d.

F. Kępiński.

— **Oryginalny wysięg**. We wtorek, po drodze do Bujen, w miejscu gdzie się ona krzyżuje z linią drogi żelaznej, a zatem przy drugiej budce drożniczej w stronę Częstochowy, szybkim pędem przejechała chłopska fura, zaprzężona w parę kłaczy. Za furą leciało żrebę 4-tygodniowe, które przebiegł przejazdu przed nadejściem pociągu towarowego nie zdążyło zanim drożnik zastawił baryerę. Straciwszy z oczu matkę, żrebie puściło się galopem ku stacyi i przybywszy na takową jednocześnie z pociągiem, pobiegło dalej i stanęło dopiero, zmęczone, nad tunelem, naprzeciw drogi do Szczekaniczy. Niedługo też znalazł się prawy jego właściciel i zabrał biedactwo do domu.

— **2 Upadłości**. Sąd okręgowy ogłosił upadłość tutejszego zegarmistrza Wilhelma Flügge. Kuratorem mianowany adwokat przysięgły Wojewódzki, a sędzią komisarzem członek sądu Ragozin. Jednocześnie ogłoszoną została upadłość firmy łódzkiej: „Veigt i Stüret”. Kuratorem mianowano adwokata Otto, sędzią komisarzem członka sądu Cholewickiego.

— **Urzednicy** tutejszej stacyi pocztowo-telegraficznej, zegnali bardzo serdecznie w ubiegłą środę zwierzchnika swego naczelnika stacyi radcę st. Glinńskiego, który mianowany został naczelnikiem stacyi pocztowej w Łodzi. Pan Glinński był dla podwładnych sobie urzedników starszym kolegą i opiekunem więcej, niż władcą ich życia i śmierci, jak to najczęściej bywa; nie też dziwnego, że zyskał ich szacunek i miłość.

— **Z Częstochowy**. („Kores. Tyg.”) Przesyłanie do gazet korespondencyj z naszego partykularza, uważać należy za cel chybiomy. Każda kwestyja w nich podnoszona była napróżno i okazuje się, że nie potrafią one naprawić złego, ani też wpłynąć na zażegnanie krzyżujących wybrków, z którymi, niestety, tak często się spotykamy. Opinią publiczną nie ma u nas znaczenia; widać nie dorosiliśmy jeszcze i dlatego wszelkie uwagi ludzi poważniejszych puszcza my mimo uszów. Przeciętny nasz mieszkaniec, choć zdobędzie się na przeczytanie czegoś o swoim gnieździe i przyzna w duchu słuszność głoszoną publicznie teoriom — wskutek swojej ospałości, a głównie zubożnienia, jest tak niezaradnym i oziębło traktuje palące interesy miasta i kraju w którym go losy nierozzerwalnie złączyły, że absolutnie nie nie przedsięwzięcie dla naprawy siebie i innych. To też największą u nas gra rolę samolubstwo, niewytłomaczona bojaźń nienaradzania się zgłota nikomu, a ztąd owa wstrętna dwulicowość w stosunkach prywatnych i publicznych. To psychiczno-patologiczne usposobienie od dość dawna można zauważyć; nigdy jednak tak jaskrawo nie występowało, tak namacalnie nie dawało się spostrzedz, jak w obecnym czasie. Atmosfera ciężka, gnębiąca usposabiająca; czuć załganie całego organizmu naszego miasta, zdaje się, że przeleciał przez nie, duch odrętwienia.

Mylić się nie mogę w mojej obserwacji, a przytoczę tu jeden z tysiąca przykładów, którymi stopniowo, po dokładnem ich zbadaniu, dzielić się z wami nie zapomnę.

Posiadamy tu naprzykład dwa grzebalne cmentarze: jeden od lat kilku jest zamknięty, przepelniony, — drugi oczekuje na kandydatów strudzonych pielgrzymką życia. Na pierwszym spoczywa drugie miasto snem wiecznym! Ileż tam łez wylano przy grzebaniu ukochanych osób, jakie krzyki rozpaczły wdów i sierot rozdzieraly powietrze tej cmentarnej ciszy! Zdawało się, że w ich sereach nigdy nie wygaśnie pamięć tych drogiej szatków, przysypanych tą świętą ziemią! Idźcie jednak dziś na ementarz i zobaczcie, czy żal ich tak wielki miał racyję bytu?! Przypieczcie się krzyżem powywracanym, walącym się nad grobkiem, wreszcie zarosłym chwastem mogiłem! Znać, że o spoczywających tu... już przestali myśleć żyjący. Na domiar straszego zaniedbania, widzieć można ciągłą

Z NOTATEK WĘDROWCA.

I. OLSZTYN.

Ktokolwiek z mieszkańców naszej rozległej ziemi, powodowany czy to pobożnością cechującą przodków, czy też zamiłowaniem ojezystych pamiętek, skierował kroki swoje ku Jasnej Górze, z zachwytem spoglądać musiał na krajobraz rozciągający się przed jego oczami ze wzgórza, na którym wznosi się klasztor. — Z pośrodku wyniosłości zamykających wschodni widnokrąg, cóż to za zwaliska na tle okalających lasów rysują zębato swe szczyty? To Olsztyn! tylekroć opiewany przez poetów, dla pięknych wspomnień dziejowych, które jak bluszez oploty jego omszone mury.

Próżno staraliśmy się zerwać tajemniczą zasłonę, kryjącą pierwotne jego dzieje. Kto na opoczystej skale zbudował pierwszy obronny zamek — mileżą najstarsze kroniki. Zapewne któryś z Piastowiczów zachęcony dogodną miejscowością, wznosił tu niewielką warownię, która strzegłaby krainę tę od napaści rozbójniczych książąt Szląskich. Zwabieni swobodami, których nie szczydzili nowo tworzącym się osadom panujący książęta, licznie napłynęli tu z dalekich nie-

miec przybysze, a od rodzinnego swego Holsztynu — i miejsce to przezwali Holstein, co w mowie polskiej urobiło się z czasem na Olsztyn. Dość, że Kazimierz, ów wielki nasz budowniczy, na miejscu dawnej wznosił nową do dziś dnia widniejącą warownię. Z pozostałych szczytków, które i w obecnej chwili ogromem swoim i trwałością użytego materiału budzą podziw zwiędających, trudno zdać sobie sprawę, czem było niegdyś to zamczysko. Może opis budowli tych, skreślony w pierwszej połowie XVII wieku przez umyślnie w tym celu zesłane na miejsce urzędowe osoby, da nam możność odtworzenia w umysłach naszych całej wspaniałości olbrzymiego obecnie rumowiska gruzów. (1)

Do zamku prowadzi most drewniany przez sklepioną bramę murowaną, podparta takimż skarpami. Drzwi dębowe z furą bronią wejścia. W bramie po prawej ręce izdebka wrotnego, po lewej żelazne drzwi wiodą po wschodach na górne mieszkanie.

(1) Rewizyja starostwa Olsztyńskiego po śmierci Mikolaja z Podhajec Wolskiego Najw. Marsz. Koron. Krzepic, Olsztyn, Rabsztyn, Odolanow. z Starosty od Króla JMC i Rpld do 30 lat JW. Hermolausowi z Bobrka Ligęzi Najwyż. Podskarbi. Koron. Sambor, Drokobyc, Olsztyn, etc. Staroście konferowany przez Ur. Ur. Wojciecha Kownackiego Cześnika Wyskiego i Jana Michałowicza pisarza Kancel. J. K. M. Rewizorów die 13 Junij 1631 r. zaczęta et sequentibus diebus odprawowana. (Akta Podskarbińskie, № 42).

Na drugim piętrze tej bramy wjazdowej, izba stołowa o sześciu oknach z jednym stołem po środku i ławami po bokach, a przez małą komnatę wchodzi się do izby „białogłowskiej”. Dach drewniany pokrywa całość. Od bramy tej, obok Psiarni, ciągnie się mur z kamienia wapiennego aż do baszty, w której studnia głęboka w skale za dawnych dzierżawców wykowana. Baszta nad nią dobra, sklepista. W niej studnia na 80 sążni w głąb „y w niej nigdy wody nie przebiera się, gdyż aż do samej Rzeki, która idzie pod Skalą, na której stoi Zamek, wykowana jest.” Naprzeciw studni, w skale wykute znajdują się dwa sklepy. Ztąd most drewniany, na 3 filarach kamiennych, prowadził na górny zamek. Warowna brama z ciosowego, białego kamienia broni wstępu, „na skalę,” otoczoną murem wysokim na 1 1/2 kopii, a pnącym się ku drugiej wyższej skale, mieszczącej murowaną izdebkę. — Grunt, na którym zbudowana warownia, ciągle się podnosi, ztąd mur otaczający „drugą skalę” wspina się ku „trzeciej skale”, na której, jako w miejscu najbezpieczniejszem, pobudowano mieszkanie królewskie. Nim wejdziemy do niego musimy poprzednio minąć dziedziniec, gdzie prócz Maształni, innych zabudowań nie było. Schody drewniane wiodące do „górných gmachów” wprowadzają nas do „Basztki”, strzeżonej przez

każdodziennie w porze letniej profanację tego miejsca cichego spoczynku zmarłych. Omentarz jest przytuliskiem rozwiązłości obyczajów, a nieme groby są świadkami tych nadużyć. Nadto, nietylko pojedyncze ale nawet całe drzewa padają pod siekierami świętokradców. Okratowania grobów, i żelazne krzyże są rozkradane bezustannie. Uwagi przez dozorczynię omentarza czynione zakłócającym spokój mogił, nie odnoszą właściwego skutku. Kogóż więc należy prosić o opiekę nad prochami nieboszczyków?!

Dozór omentarny, bardzo oszczędny w wydatkach, wynalazł starą kobietę do pilnowania, ale porucił jej ten obowiązek bez żadnego wynagrodzenia; przeciwnie—dozorczyńni dopłaca 8 rs. rocznie za prawo zbiorczy trawy z grobów!... Trudno temu uwierzyć—a jednak tak jest!..

Julijan Fuchs.

— Z Brzezina. („Koresp. Tyg.”) Nawet i Brzeziny doczekali się w roku Pańskim 1890 dnia 1 czerwca odczytu p. Adeli Malewicz: „O kształceniu charakteru”. Treść tego szkolnego jeszcze wypracowania prelegentki znaną jest publiczności piotrkowskiej, bo pani A. M. produkowała się z niem i u was. Przy końcu swej pogawędki wyjawiała tu ona, że nie zyczylaby sobie więcej dawać odczytów i jedyne w strony krakowskie dla poratowania zdrowia. Daj Boże, aby wyleczyła się tam raz na zawsze ze swej manii nauczania innych—i zajęła się produkcyjniejszą dla siebie pracą.

Przybywający do Brzezina nie może nie zauważyć, że przeważnie budują się w nich domki drewniane, a mimo to, o dziwo, miasto to nie posiada dotąd straży ogniowej! Nawet archiwum hipoteczne mieści się w domeczku drewnianym, podobnym do wiejskiej chałupy. Szkoda byłaby tego miasteczka, gdyby stać się miało z czasem pastwą ognia, tak jak okolice jego stały się już trwałą areną rozbojów, których w ciągu roku popełniono aż jedenastu!.. St.

— W Drużbicach dnia 1 b. m. i r. odbyła się rzadka uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowo-budujący się kościół. Obrządku tego dopełnił ks. Janowski dziekan dekanatu piotrkowskiego w asystencji kilku kapłanów i wobec licznie zgromadzonego ludu, a w pięknej i do okoliczności zastosowanej przemowie, zachęcił parafian drużbickich do wzniesie-

nia spólnymi siłami wielce upragnionego domu Bożego. Gustowny plan kościoła w stylu gotyckim sporządził pan Szreter budowniczy miasta Piotrkowa; pod tego też kierunkiem i nadzorem, jako specjalisty w tym przedmiocie, prowadzą się roboty.

X. Z.

— Z Dąbrowy Górniczej przysłano jednemu z łódzkich kupców p. B. wagon węgla. Przy odbiorze takowego z placu drogi żelaznej w Łodzi, p. B. zdawało się, że wagon nie ma takiej wagi, jaką we frachcie wymieniono. Zażądał więc przeważenia, co też uskutecznił; lecz okazało się, że wagon zawierał 32 pudy więcej, niż w nim być miało. Droga żelazna odtrąciwszy 1½% wagi wolnej od opłaty, zażądała dopłacenia za przewóz rs. 3, po uskutecznieniu czego, węgiel panu B. wydała.

— Wypadki w gubernii. W pierwszej połowie maja pożarów było 19; w tej liczbie z podpalenia 10, z nieostrożności 3, z wadliwej budowy kominu 2, od pioruna 1, z przyczyny niewiadomej 3. Straty wynoszą 9,855 rs. Wypadków nagłej śmierci było 9; samobójstw 4; zabójstw 2; grabieże 1; świętokradztwo 1; grabieży 3 kradzieży 9.

Taryfy Strefowe.

Od dni 16 czerwca r. b. na liniach kolei państwowych w Galicyi, nowe taryfy osobowe, tak nazwane strefowe, które są daleko tańsze od dotychczasowych, zostają wprowadzone. Dla osób, udających się z Królestwa Polskiego i Rosyi do wód—pisze Kores. „Wieku”—wiadomoś ta nie będzie obojętna, gdyż od Podgórzia odbywać mogą podróż liniami państwowymi, a to ich daleko taniej kosztować będzie. Tak np. ze Lwowa do Muszyny pod Krynica kosztował bilet III klasy 9 złr., teraz zaś będzie kosztował 4 złr. 50 ct. Przestrzeń długości linii kolejowej, od pierwszej do ostatniej stacji, podzielona jest na trzy strefy i przyjęto za zasadę opłatę za kilometr, mianowicie za kilometr III klasy płaci się 1 centa, za kilometr II klasy 2 centy, a za kilometr I klasy 3 centy; podręczne pakunki do wagonu można brać tak samo jak i dotąd, ale za pakunki które się oddają, należy opłacać całkowitą wagę, bez potrącenia 25 kilogramów bezpłatnych, jak dotąd bywało. Na tych strefowych cenach najlepiej wychodzą ci, którzy jadą do najdalszych stacji; zaś podróżujący do stacji najbliższych nietylko nie odnoszą korzyści, ale

nawet może i drożej im wypadnie. Ograniczono też zmniejszenie jazdy do wszelkiej możliwej granicy.

Wiadomości Bieżące.

— Rada państwa rozpatrując projekt środków, opracowanych przez komisję p. Plewe, zdających do podniesienia cen produktów rolniczych, zajmowała się kwestyją elewatorów i zatwierdziła projekt komisji w całości. Taż sama komisja proponowała także otwarcie dla rolników kredytu w Banku państwowym na sola weksle z zabezpieczeniem kredytu na ruchomościach pożyczającego. Dla włościan zaś projektowano otwarcie kredytu z warunkiem urządzenia przez nich magazynów na zboże i szczegółowego wykazu zboża dla gwarancji pożyczki. Rada państwa, rozpatrzwszy projekt, orzekła, iż kredyt handlowy istniejący obecnie na sola weksle, jest nieodpowiednim dla pożyczek na zboże, ponieważ jest krótkotrwałym. Kredyt na zboże powinien być dłuższym, zależyć od stanu cen na rynkach w danej chwili i trwać tak długo, dopóki ceny zboża nie podniosą się; dlatego to rolnicy powinni mieć prawo odraczać pożyczkę do uregulowania się stałszych i pewniejszych cen na zboże. Z takimi zastrzeżeniami projekt został zwrócony dla uzupełnienia.

— Ministerjum spraw wewnętrznych, rozstało do parafii wszystkich wyznań chrześcijańskich i niechrześcijańskich kwestyonaryjusz, wedle którego co miesiąc wypisywane być mają z ksiąg metrycznych dane o liczbie śmierci z chorób zaraźliwych. Dotychczas danych tych dostarczały do ministerjum zarządy lekarskie gubernijalne; doświadczenie jednak przekonało, że cyfry w ten sposób zgromadzone, są niedokładne i nie odpowiadają rzeczywistości, gdyż ludność często zawiadania policję o ukazaniu się choroby znacznie później, lub wcale nie zawiadania.

— „Prawit. wiestnik” ogłasza warunki przyjęcia słuchaczek do wyższych kursów żeńskich w Petersburgu.—W warunkach tych przedewszystkiem zwraca uwagę o strzeżenie, iżby kandydatki z prowincyi, w celu zaoszczędzenia sobie kosztów próżnej podróży do Petersburga, nadsyłały prosby pocztą do dyrektora kursów i czekały na rozsolucję, którą otrzymają także pocztą.

piechotę, gdzie oglądamy działo polne, spiżowe zdobne w herby Ich Mości Króla Polskiego i datę 1529 r. Przy baszcie tej wyciosana w skale spiżarnia; przy niej działko polowe z podobnemiż jak i pierwsze herbami i datą 1527. Mur podwójny od strony Szlązka nadwątlony dobiega zwożonego na forcie mostu, po którym ostrożnie idąc, gdyż jest „wszystek zgnity”, przez murowaną bramę wchodzimy do dziś jeszcze urągającej się biegowi czasu strażnicy. „Wieża ta na skale jest wymurowana, okrągła, wysoka, rysuje się; od wierzchu kawałek muru wypadły. Przykrycie na niej y dach y krokwie pogniły. Fundament w niej jest dobry, z cegły jest wymurowana”. (Było to w r. 1631). W obok stojącej, niewielkiej baszcie, mieściła się kaplica zamkowa o jednym oknie, z obrazem Św. Anny w ołtarzu i sklepieniem z desek, malowanem. Galeryja kryta po murze prowadziła z kaplicy do izby stołowej o 4 oknach z podłogą wyłożoną cegłą i malowanemi ścianami. Przez oddrzwiu z ciosowego kamienia, wchodzimy do izby sądowej również malowanej, z widocznemi zaledwie herbami Polski na ścianach, które deszcz przeciekający przez strop drewniany pospłókiwał. Ztąd przez pokój wstępujemy na krużganek drewniany biegnący po murze wysokim na 1½ kopii, i nim dochodzimy wreszcie do izdebki oso-

бно na skale pobudowanej. Na przeciwniejszej skale wzniesiona z cegły w kwadrat wieża Soltyska, służyła ku obronie tego Zamku, którego okolne mury już wówczas groziły upadkiem.

Tak według lustracyi, którą tu w treszczeniu przytoczyłem, przedstawiało się to orle gniazdo, uwite na odnogach Karpat. Co przyczyniło się do tak rychłej ruiny zamku, z którego sztuka w połączeniu z naturą zrobila niezdobyte prawie stanowisko, niechaj odpowiedzą ustami swemi „sławetni” ławnicy miasta Olsztyna „zapytani o to przez królewskich rewizorów”. Oskarżenie wyrzeczone przez nich przed kilkuset laty, dziś jeszcze rzuca plamę na imię tych, którzy tak po macoszemu opiekowali się własnością narodową. Pierwszy Maciej Staruch zapytany zeznał „iz dobrze pamięta że nieboszczyk P. Joachim Ocieski Kasztelan Sądcki, Starosta Olsztyński, mieszkał w Zamku, y Zamek był za niego dobry y nakryty dobrze, y za niego chodźłem wszędzie po pokojach y widziałem pokoje nie pogniłe y mury nie naruszone, bo było dobre nakrycie y chodźłem wszędzie po blankach y gankach, gdzie teraz wszystko pogniło y w kaplicy Mszy św. słuchałem. W stołowej Izbie y w Sądowej bywałem, a dobre izby były, y tam mieszkała pani Sądcka. Na Soltyski wierzy nie zastałem wierzchu, a mieszkam w

Olsztynie lat 40, po moście podmurowanym do Zamku za P. Sądckiego jeźdźono. O strzelbie niewiem, tylko o dwóch działkach bom się temu nie przypatrował. Za p. Sądckiego było wszędzie porządnie, tylko studnia była spustoszała. Po p. Sądckim nie był tylko P. Marszałek y za niego ten Zamek we wszystkim spustoszał, wszystko obiecując budować a nie budował y murów nie poprawiał a słyszałem, że od Króla J. Mości na każdy rok na poprawę tego Zamku brał po 500 zł. a nie nie poprawiał, y gonty jednej nie kazał przybić.”—Drugi z wezwanych do „inkwizycyi” ławników Stan. Zaremba, mówił w te słowa: „W sądowej izbie sam p. Sądcki mieszkał y izby były całe, kaplica była dobra y tam Mszy św. słuchaliśmy, kiedy kościół budowano w Olsztynie, jest temu pod 30 lat plus v. minus. Pamiętam jeszcze chłopczykiem będąc, było kilkoroz strzelby pod sto z okownicami, albo mniej albo więcej, której strzelby za p. Sądckiego wzięto było do Kobielnik kilka sztuk, o czym niewiem jeśli przywrócono ją kiedy. Pamiętam, że były w Bramie Halabarty y hakownice, y kiedy Król JM-ci za P. Stradomskiego Podstarościego Olsztyńskiego do Olsztyna jeźdźdzał, było strzelby gwałt y strzelano z Strzelby asz sie ziemia trzęsła, a był Król JM-ci dwa razy w Zamku za p. Sądckiego, a jako objął p. Marszałek niewiem je-

Ostateczny termin nadsyłania prośb do kancelaryi kursów upływa 15 (27) lipca. Do prośby należy dołączyć: metrykę urodzenia, patent z ukończenia gimnazjum, piśmienne zezwolenie rodziców lub opiekunów, świadectwo udawadniające możność utrzymania się kandydatki przez cały przeciąg słuchania wykładów i dwie fotografie z podpisem własnoręcznym. W razie braku jakiegokolwiek z powyżej wymienionych dokumentów, prosba pozostaje bez odpowiedzi. Opłata za lekcje wynosi 100 rubli; za internat 300 rubli rocznie, w dwóch ratach półrocznych.

= Nowa ustawa instytutu inżynierów komunikacji, zatwierdzona Najwyżej w dniu 10-tym zeszłego miesiąca, wprowadza następujące ważniejsze zmiany, oprócz przywrócenia kursu pięcioletniego: egzaminy wstępne są zniesione i będą stosowane tylko w razach wyjątkowych; wpis podwyższono z 50 do 100 rubli rocznie; zamiast stopnia inżyniera cywilnego, kończący instytut, stosownie do egzaminu, otrzymywać będą stopnie inżyniera komunikacji lub technika komunikacji.

= Ministerjum skarbu poleciło inspektorom podatkowym, izdom skarbowym i innym władzom dostarczyć do d. 1 (13) września szczegółowych wiadomości o zakładach fabryczno-przemysłowych, jak również o istniejących przy fabrykach szkołach, szpitalach, kasach oszczędności, przytułkach i t. p.

= Departament dróg żelaznych, jak się dowiadują „Nowosti”, przygotował projekt kas emerytalnych i wsparcia dla robotników na kolejach rządowych. Pensje emerytalne mają być udzielane wtedy, gdy robotnik stał się niezdolnym do pracy wskutek wieku, choroby lub kalectwa, a przytem wysłużył na jednej linii i służył składkę najmniej przez lat 15. Wsparcia udzielają się na wypadek choroby, śmierci jednego z członków rodziny robotnika lub zmiany jego stosunków rodzinnych, i po wysłużeniu przez robotnika najmniej lat 7. Kapitał kasy składa się z sum, wyznaczonych na ten cel z czystego dochodu drogi, oraz wytrażeń z płacy robotników w stosunku 1¹/₂%. Pensje i wsparcie, w razie śmierci uczestników kasy, przechodzą na ich wdowy i dzieci, z warunkiem, aby były używane na ich rzeczywiste potrzeby i wychowanie.

śli co poprawiano, okrom Studnie, piecze żołnierze potłuki.” — Trzeci nakoniec ze świadków pod przysięgą zeznał, iż pamięta kiedy p. Jan Ocieski trzymał Olsztyn tedy był zamek bardzo dobrze pokryty, y we wszystkim cały, a jako spuścił P. Joachimowi Bratu swemu także on oprawił dobrze co się zepsowało, jako go objął P. Marszałek, y gontu jednego nie dobito.” — Czego więc nieprzyjaciel dokonać nie mógł, dokonali swoi przez swą niedbałą gospodarke.

Poznawszy więc miejscowość samą, przystąpmy do wznowienia w nmyśle czytelnika choćby wybitniejszych faktów dziejowych, których widownią były te mury, a puste i ciche obecnie — ożyją przed okiem naszej duszy na nowo gwarem, który tu niegdys panował.

Wielki dobroczyńca ludu, opiekun ucisnionych, Król Kazimierz, okrutnym wyrokiem więzienia, na jakie skazuje hardego wojewodę, ponuro rozpoczyna dzieje zbudowanego przez siebie zamczyska.

Z szlacheckiej rodziny Napiwoniów noszących w tarczy wilka wśród jelenich rogów pochodził Maciek Borbowicz syn Przebysława Wojewody Poznańskiego⁽²⁾. Ulubieniec Króla Kazimierza wielkiego, gdy Monarcha ten bawił w Poznaniu, otrzymuje na wieczne czasy miasto Koźmin z

= Senat wyjaśnił, że najwyżej zatwierdzone zdanie rady państwa o tem, iż układ zawarty między wierzycielami a niewypłacalnym dłużnikiem, nie obowiązuje tych wierzycieli, którzy nie zgłosili się z pretensjami swemi do syndykatu upadłości, powinno być stosowanem i do Królestwa Polskiego.

= Senat zabronił wójtom gmin pobierania opłat za spisy inwentarza.

= W Petersburgu utworzyło się „biuro badania gruntu”. Zakres prac biura, któremu przewodniczy profesor instytutu górniczego, Zygmunt Wojsław, stanowią: poszukiwanie pożytecznych piotrkowianin mineralów, badanie ziemi przeznaczonych pod budowę gmachów, dróg, mostów i t. d., poszukiwanie wody, urządzenie studzien zwyczajnych i artezyjskich.

= Chedery. Celem zabezpieczenia zdrowia dzieci uczęszczających do chederów, jak pisze „Kur. Codz.” p. oberpolicmajster warszawski zgodnie z prośbą zarządu gminy żydowskiej, polecił oznaczyć maksymalną liczbę uczących się, jaka jednocześnie pomieścić się może w każdym z wymienionych zakładów. Stosownie do zasad higieny, w chederach, w których dzieci z małemi przerwami przebywają cały dzień, normalna objętość powietrza, przy prawidłowej wentylacji powinna wynosić 150 stóp kwadratowych na każdego ucznia. Czynnością powyższą zająć się mają komisarze cyrkulów i lekarze miejscy.

= Warszawski kantor banku państwa ogłasza, że przyjmować będzie do inkasa weksle i inne dokumenty pieniężne tak od osób, posiadających rachunek bieżący, jak i nie mających go. Od weksli i dokumentów przyjętych do inkasa, a płatnych w innych miastach, bank pobierać będzie 1¹/₁₀% komisyjnego, oraz zwrot kosztów przesyłki. Od weksli i dokumentów, płatnych w Warszawie, bank pobierać będzie komisowe tylko od osób, które nie mają w banku otwartego rachunku bieżącego.

= W kwestyi ustanowienia normy wieku, w którym urzędnicy sądowi mają być uwalniani ze służby państwowej, ministerjum sprawiedliwości wniosło do rady państwa dopełniające przedstawienie, według którego norma ta określona została dla sędziów śledezych, członków sądów i rejentów na lat 65, zaś dla przewodniczących w instytutach sądowych na lat 70.

przyległościami⁽³⁾, po śmierci zaś Jarosława z Gostynia jemu dostaje się opróżnione senatorskie krzesło — wojewody Poznańskiego. Lecz „mąż rzeński” nie zadawalnia się darami i zaszczytami, które spłynęły na niego z rąk hojnego króla; niepomyślnie na wysokie stanowisko jakie zajmował, w miejsce by sięgać złoczyńców, przechowuje ich bezkarnie we włościach swoich dzieląc się z nimi krwawą zdobyczą — w końcu, o zgrozo, ufając swojej potęgę, sam staje na ich czele, a w zbrojeckich wyprawach roznosi spustoszenie po kraju. Tak opowiada Długosz a za nim reszta kronikarzy; jeden Kromer nadmienia, że widział w archiwum krakowskiem akt sprzysiężenia szlachty Wielkopolskiej, obwieszony na znak potwierdzenia 21 pieczęciami co znaczniejszych rodów, a na czele mający Wojewodę Borbowicza, którym obowiązują się wzajemnie bronić przeciw wszelkim uciskom; wyjawsz tylko władzy króla⁽⁴⁾. Kazimierz — pan samowładny, nie mógł obojętnem okiem patrzeć na ruch ten; wzywa przeto do siebie wojewodę, który oczyścić się musiał ponowieniem przysięgi wierności od zarzutów buntowniczych przeciw władzy króla zamiarów. Podejrzenie raz powstałe w umyśle Kazimierza, musiało potwierdzić się

⁽³⁾ D. 13 grudnia 1338 r. Kod. dypl. Wielkopolsk II. 514.

⁽⁴⁾ Kromer. str. 271. Bielski str. 399.

= Projekt przytułku dla moralnie upadłych dziewcząt, przedstawiony do zatwierdzenia władzy przez warszawskie towarzystwo osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, już uzyskał aprobatę władzy.

Przemysł i Handel.

∞ Korespondent petersburski „Gazety warszawskiej” donosi, że taryfy przewozowe od cukru, wysyłanego drogami żelaznymi z Królestwa Polskiego do Cesarstwa, ulegną wkrótce znacznej podwyżce. Taryfy przewozowe dla bawełny, wysyłanej z Odessy do fabryk, położonych w Królestwie Polskiem, ulegną również podwyżce.

∞ Droga dąbrowska ma zapewnić możliwemu ulgi wystawcom, wysyłającym koleją dąbrowską towary na tegoroczną wystawę przemysłowo-rolniczą w Wiedniu.

∞ „Kraj” donosi, że ugoda pomiędzy towarzystwem akcyjnym kolei warszawsko-wiedeńskiej z zagwarantowaniem praw członków kasy emerytalnej tejże kolei, oraz projektem konwersji obligacji kolei warszawsko-wiedeńskiej, uzyskała zatwierdzenie.

∞ „Nowoje wremia” pisze: Warszawski kantor banku państwa przesłał ministerjum skarbu poglądy swoje i wyjaśnienia, co do podniesionej przez departament przemysłu i handlu sprawy użycia kapitałów miejskich w Królestwie Polskiem, które dosięgają już 4 milionów rubli i przechowują się jako depozyt w warszawskim kantorze banku, na urządzenie kas zaliczkowo-wkładowych dla przemysłowców i kupców miejscowych; urzędzeniem tych kas zająć się ma sam kantor banku państwa.

Sprawy Ziemiańskie.

× Konkurs. Redakcja „Gazety rolniczej” utworzyła już gremium sędziowskie, złożone z 20-tu osób, przeważnie z ziemian, do ocenienia prac, jakie będą nadesłane na konkurs przez pismo to ogłoszony na dzieło p. t. „O uprawie chemicznej i mechanicznej roli, odpowiednio do różnych warunków przyrodzonych naszego kraju”. Prace konkursowe nadsyłane być mogą do redakcji „Gazety Rolniczej” do d. 1-go stycznia r. 1892-go. Nagroda za dzieło istotnie pożyteczne dla praktyki rolniczej wynosi rs. 1,000.

nowemi poszlakami, gdyż Borkowicz powtórnie wezwany przez króla bawiącego w Kaliszu, tamże pochwycony — usłyszał nad sobą wygłoszony wyrok śmierci, śmierci okrutnej, dotąd niesłychanej⁽⁵⁾. Pod silną strażą odstawiony do Olsztyna, którego świeżo dźwignięte mury dawały pewną rękomię bezpieczeństwa, wrzucony został na dno „smrodliwego i ciemnego więzienia”, gdzie jak bydłociu za pokarm dano mu wiązkę siana i dzban wody, tak, iż przez dni czterdzieści męcząc się, wreszcie z głodu umarł. Wieża zw. Soltyską, według podania miejscowego, miała być miejscem okropnej jego śmierci. Wieść o tym strasznym wyroku poruszyła umysły wszystkich. Rozmaicie też tłumaczono sobie srogosć kary, tego dobrotliwego zwykle monarchy. Mówiono, jakoby podejrzenie padło na Borbowicza o tajemne stosunki z królową Adelajdą. Lecz przypuszczenia te upadną, gdy przypomnimy sobie jak król obojętny był zwykle dla nieszczęśliwej małżonki, która, wzgardzona przez niego, w zamku żarnowieckim samotne dni pędziła i gdy wypadki opisane miały miejsce, oddawna powróciła do rodzinnej Hesyji. (c. d. n.)

⁽⁵⁾ W Polsce nim Wł. Jagiełło postanowił, iż: „neminem captivabimus nisi jure victum” królowi używali swojej mocy bez sądu. (Czacki. O liter. i pol. prawach. str. 77.)

⁽²⁾ O Wojewodzie tym nie wie Niesiecki.

× Chmiel. W dniu 16 b. m., o godzinie 1-iej z południa, w oddziale warszawskim towarzystwa popierania przemysłu i handlu odbędzie się posiedzenie delegacji chmielarskiej, pod przewodnictwem p. Ludwika Rossmana z Bielawy. Przedmiotem narad będą sprawy, dotyczące: 1) jarmarku chmielarskiego, mającego odbyć się w miesiącu wrzesniu roku bieżącego; 2) wzięcia udziału w wystawie rolniczej w Wiedniu roku bieżącego; 3) zniesienia cła od chmielu, który powracać będzie z powyższej wystawy; 4) urzędzenia wystawy chmielarskiej w Warszawie; 5) powstrzymania nadmiernego sadzenia chmielu; wreszcie 6) ogłoszenia konkursu na napisanie popularnego dziełka „o uprawie chmielu”.

Listy od Redakcyi.

— Panu J. X. Z. w Piotrkowie. Panie łaskawy! zaprawdę, nie dość mieć gorące uczucie i zapał, by być poetą. Tu potrzeba koniecznie talentu i wykształcenia. — Nawiasem dodajemy, że nie mówi się po polsku: „aby one nie były głos wołającego na puszczy”; nie pisze się też „bótelka”, ani „droga” go-dzina.

— Panu G. w Tworzyjankach. Prenumerata w roku zeszłym była płacona raz tylko, w końcu października (d. 25) i zapisana na I półrocze 1889.

— Panu S. w Kleszczowie. Rs. 1 kop. 10 otrzymane dnia 7 lutego r. b., zapisałiśmy jako należność za kwartał ostatni r. z. — Otrzymane zaś rs. 1 kop. 10 w końcu maja r. b., zapisałiśmy za kwartał I r. b. tj. do dnia 1 kwietnia.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 18 (30) czerwca w urzędzie p-tu noworadomskiego na sprzedaż materiału z piętrowego murowanego domu na rozebranie, w m. Noworadomsku przy ulicy Kaliskiej pod № 16 od sumy 402 rs. 31 kop.

— 11 (23) czerwca w urzędzie gminy Koziegłowy na sprzedaż 325 sążni szczeponych; 102 sążnie okrągłaków od sumy 1029 rs. 7 kop.

— 28 czerwca (10 lipca) w magistracie m. Pabjanie na 3-eh letnią dzierżawę połowania na gruntach m. Pabjanie od sumy 150 rs. in plus.

— 14 (26) czerwca w urzędzie wójta gminy olkusko-siewierskiej w Golonogu na budowę mostu na drodze 2-go rzędu Dąbrowsko-Ząbkowickiej, obok b. młyna Pogorzała, od sumy 500 rs.

Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

D-r Majkowski

lekarz zakładu zdrojowego i szpitala Ś-go Mikołaja **W BUSKU** praktykuje przez całą porę kąpielową. Teg oż wyszło z druku: „Busko wody siarczano-słone. (Ra. i Fr. № 4332) (6-6)

Sprawozdania z targu zbożowego Łódź dnia 12 czerwca 1890 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: owsa 3,500 korcy po rs. 3 kop. 25 do rs. 3 kop. 45 za korzec. Na Starym Ryuku sprzedano: pszenicy 300 korcy po rs. 5 kop. 80 do rs. 6 kop.—; żyta 350 korcy po rs. 4 kop. 70 do rs. 5 kop.— za korzec.

Popyt wogóle bardzo słaby. Siano sprzedawano po kop. 90 do kop. 95; słomę po kop. 95 do rs. 1 za centaar. (Dzien. Łódzki)

O G Ł O S Z E N I A.

PAMIĘTNIK LEKARZA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ALEKSANDRA DUMASA (ojca)
DZIEWIĘĆ TOMÓW,

każdy zawierający od 220 do 240 stron raz za rs. 1 k. 35 w Warszawie a za rs. 1 kop. 90 z przesyłką pocztową, do nabycia w kantorze drukarni W-go Noskowskiego, ulica Mazowiecka 11. w Warszawie.

Świetna ta powieść historyczna pisana żywo i tak zajmująco, że czytelnik nie jest w stanie oderwać się od jej czytania, przedstawia obraz stanu społecznego Francji, a przedewszystkiem Paryża, w przeddzień niebezpiecznego wypadku dziejowej, krwawej rewolucji z 1793 roku, która wstrząsnęła całym światem i na całym świecie piętno swe pozostawiła. Występują tu postacie historyczne, Ludwika XV, Maryi Antoniny, Ludwika XVI, całe otoczenie dworu królewskiego, wśród niesłychanego przepychu, a jednocześnie zwiastuni ducha umysłowego i społecznego: Rousseau, Wolter i inni, tak wybornie scharakteryzowani, że się ich ma jak żywych przed oczyma. Przeciętny czytelnik nabiera z powieści tej dokładniejszego i plastyczniejszego wyobrażenia o tej epoce dziejowej, niż z ciężkich i zawilich specjalnych rozpraw historycznych. Niezmiernie też ciekawe tu są pierwsze doświadczenia z magnetyzmu, hipnotyzmu, które wówczas wydawały się objawami nadprzyrodzonymi, a których słynny wtedy Cagliostro używał do przeprowadzania rewolucyjnych celów.

Nadsyłającym należność z powineyi pod adresem wydawcy **Józefa Sliwskiego**, Mazowiecka № 11, w Warszawie, kantor drukarni W-go Noskowskiego, wysła dzieło niezwłocznie pocztą odwrotną. (1-1)

Uczennica kl. VII

miejscowego gimnazjum stara się o miejsce na wyjazd **do przygotowania dziewczynki** przez czas wakacyjny.

Wiadomość w księgarni W-go Jędrzejewicza. (2-1)

W APTECE B. Świeściakowskiego w Wieluniu

wakuje miejsce dla **praktykanta**. (3-1)

Do Ameryki!

W przyszłym miesiącu lipcu wyjeżdżam do północnej Ameryki dla windykowania spadku po zmarłym, krewni którego mieszkają w Warszawie. W 1884 r. przywożem spadek z Rosji dla Przerady w „Petrokowie”; w 1888 r. windykowałem spadek dla sukcesorów Naftali w „Petrokowie” po zmarłym w Ameryce ich stryju, o czem „Kuryer Codzienny” w swoim czasie ogłaszał. Mam więc honor zawiadomić Szanowną publiczność, że przyjmuję do załatwienia wszelkie interesa w zakresie windykowania spadków wchodzące i obowiązując się takowe z wszelką akuratnością i sumiennością wykonać za umiarkowane wynagrodzenie.

Adres moją: **A. LEWKOWICZ** (3-1) w „Petrokowie”.

Skład Węgli

Włodzimierza Sapińskiego (Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny
Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pud) . 35 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 zł. (13-13)

Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty **Karety, Powozy, Bryki, Konie.**

Zgubiony scyzoryk

na ulicy „Moskiewskiej” w perłowej oprawie można odebrać w księgarni p. F. Jędrzejewicza za udowodnieniem i opłaconiem kosztów niniejszego ogłoszenia. (2-1)

GROCH

Kilkaset korcy, dobrze gotującego się GROCHU jest w Niechcicach przez Gorzkowice **do sprzedania**. (1-1)

PRAKTYKANT

potrzebny jest do **zakładu kuśnierskiego p. Piętki**, plac Mikołajewski dom Bartenbacha. (4-4)

Osoba młoda

obznajmiona z gospodarstwem i szyciem, z pewnymi rekomendacyjami, poszukuje od 1 lipca miejsca do dziecia albo do pomocy w gospodarstwie. Wiadomość w Redakcyi. (6-6)

LETNIE MIESZKANIE

niedaleko „Petrokowa”, wśród lasów. 2, 5 lub 4 pokoje. Wiadomość bliższa w Handlu p. na Malangiewicza w „Petrokowie”. (3-3)

W ogrodzie Wiśniewskiej

przy ul. Słowiańskiej wprost Ochronki. **Truskawki do sprzedania**

dwa razy dziennie zbierane. — We właściwych porach będą wszelkie **owoce drzew i krzewów** jako to: agrest, porzeczki, maliny, wiśnie, czereśnie, gruszki, śliwki, jabłka. — Rozliczne odmiany, wyborowych gatunków.

W ogrodzie ceny targowe. — Warzywa. — Kwiaty. — Na miesiąc **codziennie wózek** z owocami i warzywami, stawac będzie na Maryjańskim rynku, obok dawnej cukierni. (4-2)

BICYKL

dla osoby średniego wzrostu, 48 centym., oryg. angielski z zapasowymi częściami, latarka i dzwonekmi niklowymi — **do sprzedania za rs. 50.**

Wiadomość ul. Odeska dom Marszyckiego, parucznik Wiśniewski. (2-2)

WÓZEK DZIECINNY

zupelnie nieużywany, **do sprzedania**. Wiadomość u dzierżawcy hotelu Litewskiego. (3-3)

DO AMERYKI.

BILETY JAZDY

Holendersko amerykańskiego Towarzystwa Żeglugi parowej

w Kantorze Ekspedycyjnym **Maurycego Luxemburga** Generalnego Agenta Towarzystwa w Warszawie, Erywańska 6.

Wszelkie objaś. szybko i bezpłat. Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż. — R

(R. i P. № 5297) (40-1)

ZAKŁAD Wyrobów Rzeźbiarsko-Kamiennarskich z piaskowca, marmuru i granitu WŁADYSŁAWA KARBOWSKIEGO

posiada na składzie pomniki, płyty wszelkich rozmiarów; wysła ogniotrwałe kamienie do hut szklanych; wykonywa roboty budowlane, dla fabryk, kościołów jako to: trepy, posadzki, oktarze z najlepszego kamienia ciosowego. Nadto poleca: toczałki różnej wielkości dla kowali, nożowników, ślifierzy, a także do fabryk, w wielkim wyborze, od gruboziarnistych do miękich; poleca także W. Panom Obywatelom trotużary z gwarancją na 30 lat; podejmuje się też wszelkich robót meblowych z marmuru Carraryjskiego i innych, oraz przyjmuje roboty malarskie odnawiania nadgrobków, pozłotnicze, a głównie napisy szklane, od skromnych do najokazalszych. — Adres: ul. Cmentarna w „Petrokowie”. (25-4)

W DOBRACH ŁĘCZNO

pod Sulejowem jest do sprzedania **200 JAGNIĄT** styczniowych tegorocznych, bliższa wiadomość u Administratora Dóbr Łęczno. Ostatnia poczta Sulejów. (3-3)

Kantor stręceń służby i oficyjalistów

Wincentego Świdwińskiego

ul. Petersburska dom Grabowieckiej w „Petrokowie”. — Otwarty od g. 8 1/2 do 12 i od 2 do 8.

Uprzejmie prosi WP. Chlebodawców — o powiadomienie służby o istnieniu kancatoru; jak również zaprasza do zamawiania służby w kantorze. (3-1)

Letnie mieszkanie

o 4-ch pokojach umeblowanych, z kuchnią i wszelkimi dogodnościami,

WŚRÓD IGLASTEGO LASU, w Tworzyjankach pod Koluszkami w położeniu górystym, z kąpielą rzeczna — z powodu wyjazdu, do odstąpienia za niższą cenę w całości, lub do podziału. (3-3)

PRZYJMUJE ROBOTY DUKARSKIE, DZIEK z własną korektą, jak również LITOGRAFICZNE
 Etykiety, Musterkarty Fabryczne, Rachunki w różnych kolorach, Zdejmnowanie Widoków i Map
 Szybkie Dokładne Wykonanie Zamówień.
 ZAKŁADY LITOGRAFICZNO-DRUKARSKIE E. PAŃSKIEGO w „Petrokowie”
 KSIĄŻKI KASOWE, PENSYI ORDYNARYI, Kwity na Półroczne i Sznupowe zawsze na składzie.

BEZPŁATNIE
ENCYKLOPEDIA Powszechna S. Orgelbranda
w 13-tu tomach,

ECHO

muzyczne, teatralne i artystyczne.

tygodnik literacki ilustrowany, poświęcony literaturze pięknej i sztuce zamieszcza:

w dziale tekstowym: powieści, nowele, opowiadania, poezje, dramata, komedye, monologi, rozbiory książek, sztuk scenicznych, obrazów, utworów muzycznych, życiorysy i sylwetki społecznych działaczy na polu literatury i sztuki; wizerunki scen, gmachów, obrazów, portrety i t. p.

w dziale nutowym: utwory kompozytów polskich i zagranicznych na fortepian, skrzypce, wiolonczelę i t. p. oraz do śpiewu w łatwiejszym i trudniejszym układzie, koncertowe, salonowe i taneczne. Najświeższe pieśni włoskie i francuskie, arie z nowych oper, kuplety z operet—słowem powtarza wszelkie nowości całego świata tonów.

W redakcyi działu tekstowego i nutowego przyjmują udział najwybitniejsze siły pisarskie i kompozytorskie.

Catorooczni abonenci otrzymują bezpłatnie do wyboru:

1. Encyklopedyję kompletną powszechną S. Orgelbranda w 13-tu tomach (z dopłatą 75 kop. za broszurowanie).

2. Cztery partytury oper („Hugonoci”, „Don Juan”, „Napój miłosny”, „Cyrulik Sewilski”).

3. Nuty, według któregośkolwiek katalogu, za cenę rs. 3.

4. Album najnowszych tańców, ułożone przez L. Lewandowskiego.

Cena prenumeraty w Warszawie rocznie rs. 8, kwartalnie rs. 2.

Cena prenumeraty na prowincyi, Cesarstwie, za granicą rocznie rs. 10 kwart. 2. 25.

Prospekt i numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

Abonenci kwartalni dopłacający za rok cały, otrzymują prawo do premjów bezpłatnych.

Adres Redakcyi: Warszawa, Senatorska 26.

(0—1)

ADMINISTRACYJA

MAGAZYNÓW TRANZYTOWYCH

przy st. Praga D. Ż. W. Teresp.

ZAWIADAMIA, ŻE PRZYJMUJE NA SKŁAD

WEŁNĘ

Od wełny w magazynach tranzytowych pobierać się będzie:

1) składowe po 2 kop. od puda miesięcznie w pierwszym miesiącu nie mniej jak za cały miesiąc.

W następnych za każdy rozpoczęty miesiąc, nie mniej jak za pół miesiąca.

2) asekuracja po rs. 1 k. 50 od tysiąca rubli wartości;

nie mniej jak 90 kop. od tysiąca rubli.

3) wagowe po 1 kop. od puda.

Na złożoną za kwitami w Magazynach Tranzytowych wełnę, może być udzielaną pożyczka przez Bank Handlowy w Warszawie po porozumieniu się interesanta z tymże Bankiem.

Do każdego kwitu należy przedstawić markę stemplową na 80 kop.

Magazyny tranzytowe połączone są szynami ze wszystkimi kolejami szeroko i wąsko torowemi.

(Raj. i Fr. № 5424)

(3—1)

Redaktor i wydawca Mirostlaw Dobrzański.

Дозволено Цензурою.

W drukarni E. Pańskiego w Petrokowie.

ZAKŁADY LITOGRAFICZNO-DRUKARSKIE E. PAŃSKIEGO w „Petrokowie”
 POLICA Druki dla Sądów Gminnych i Urzędów
 ORAZ WSZELKIE ARCYZNE, Kwity i usze Jesne
 gospodarstwie i inne.

67 1/2 kop.
miesięcznie
w Warszawie.

NAJBARDZIEJ ROZPOWSZECHNIONA ilustracja polska TYGODNIK ILUSTROWANY

3 rs. kwartalnie na prowincyi.

z początkiem lipca r. b. we wszystkich swoich działach literackich rozpoczyna szereg nowych prac najcenniejszych autorów w ten sposób, że pismo żadnych dalszych ciągów z poprzedniego kwartału zawierać nie będzie. „Tygodnik ilustrowany” zamieszcza poezje, powieści, nowele, studia literackie, artystyczne, szkice etnograficzne, historyczne, przyrodnicze, przeglądy społeczne, piśmiennicze i naukowe.

Nadto rubryki **TYGODNIKA** zapełniać będą: Wł. Bogusławski (sprawozdania muzyczne), M. Gawalewicz, (Kroniki tygodniowe), Cz. Jankowski (przeglądy artystyczne), W. Korotyński (Kron. polit.), Ed. Lubowski (Przeglądy teatralne). **Jedyna u nas ilustracja w chwili bieżącej** pod kierunkiem T. Czapelkiego. Korespondencje ze stolic europejskich, Portrety i życiorysy. Kronika wiadomości bieżących, miejscowych, prowincjonalnych i zagranicznych. **Najbogatszy dział artystyczny** zasilany przez wszystkich artystów polskich pod kierunkiem Miłosza Kotarbińskiego, ze współudziałem J. Gebethnera. W jedynej u nas na wielką skalę urządzonej **drzeworytni „Tygodnika”** pracują pierwszorzędne siły w tym kierunku, jak: Gorazdowski, Hofileński, Klein, Łoskoczyński, Niez, Zajkowski i inni.

Z początkiem lipca r. b. rozpocznie „Tygodnik” druk najnowszej powieści.

Elizy Orzeszkowej p. t. „**JĘDZA**”.

W stałym bezpłatnym dodatku tygodniowym rozpocznie się druk ostatniej powieści **Maurycego Jokaia „BOGACI NĘDZARZE”**.

Najobszerniejsza ilustracja polska „Tygodnik” wychodzi w objętości dwóch arkuszy tekstu z ilustracjami, arkusza dodatku powieściowego, oraz okładki, zawierającej ogłoszenia, szachy, rebusy, logogryfy, grafologija, biblijo grafija, oraz w pewnych odstępach czasu mody.

Cena prenumeraty „Tygodnika ilustrowanego”

w Warszawie:

Miesięcznie k. 67 1/2
Kwartalnie rs. 2
Półrocznie rs. 4
Rocznie rs. 8

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie rs. 3
Półrocznie rs. 6
Rocznie rs. 12

Wydawca Kłosów z końcem b. m. zawieszają to pismo, które zlewa się za naszą zgodą, z Tygodnikiem ilustrowanym. Prenumeratorem przeto Kłosów—z chwilą zawieszenia tego pisma będą mogli na żądanie odbierać wzamian Tygodnik ilustrowany a nadto prenumeratorem z prowincyi mają prawo nabywać pierwsze półroczcie Tygodnika za cenę rs. 4, zamiast 6, wraz z przesyłką pocztową.

Prospekt, numery okazowe i wykazy dzieł znacznie zniżonych dla prenumeratorem Tygodnika ilustrowanego wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

TYGODNIK ILUSTROWANY (w Księgarni Gebethnera i Wolffa Krakowskie Przedmieście № 56) w Warszawie.

Redaktor Dr. Józef Wolff.
(Raj. i Fr. № 5552)

Wydawcy: Gebethner i Wolff.
(2—1)

SOLEC

w gubernii Kieleckiej, powiecie Stopnickim.

Najsilniejsze i najskuteczniejsze ze znanych wody **SI ROZANO SŁONE**, jod i brom zawierające, kąpiele mineralne, masaż i elektroterapia. Lekarz zdrojowy **WŁODZIMIERZ DANIEWSKI**, asystent szpitala D-ka Jezus w Warszawie. — Bala, reuiniony, czytelnia, fortepian, muzyka w 2-m sezonie. Mieszkania wygodne, hotel, restauracja, po cenach niskich.

Sezon od 20 Maja do 15 Września.

Droga do Kiele koleją, zkad mil 8 karetką pocztową lub dorożką.
NB. Do 6-ciu łazienek wstawiono wanny emalijowane.

(R. i Fr. 2341)

(9—6)

DOM ZDROWIA

konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie

ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY

D-ra Jana Gwiazdomorskiego

W KRAKOWIE PRZY UL. ŁOBZOWSKIEJ pod N.32

dom narozny, w nowym wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojej płci, w wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacji i t. p. z **wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.**

Pokoje dla chorych należyście wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone,—korytarze i schody opalane,—Czytelnia.—Osobna sala operacyjna.—W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg: od 4 zlr. do 7 zlr. na dobę. Prospekt na żądanie przesyła się.—Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

(Raj. i Fr. № 2198e)

(22—12)

nie widziałem nic, nie nie słyszałem...
miedzi. Wzoremj tedy obszedłem dom najstaranniej i
oennego materjalu w drzewie, obiciach, oknach i
dżę najstaranniej wszystkie kąty; jest tam mubstwo
dziej wieszorem, przed zamknięciem bramy, obcho-
gdy pan Lazzare powierzył mi opiekę nad domem, co-
— Panie—zaczaj wolno starowina — od chwili
był ukryty w sąsiednim domu ubiegłej nocy?

— Czy twierdzisz pan stanowczo, że nikt nie
zwykłych zapytaniach prokurator spytał Hipolita:

W tej chwili powrócił obadwaj odzwierni. Po
tego ślepego i w nędzy bédącego starca?

nie się dojść przyczyny zbrodni. Dlaczego mordowano
namy do ozygnięcia. Gdyby przynajmniej udało nam
tak blisko znajdować; nie że zwyżajnym fortyfikiem

— Zresztą niema prawdopodobieństwa, by się
— Zupelnie bezskutecznie.

— I wszystko to na nie?
stkich zauważ.

— Jak najstaranniej; porozazytałem ludzi po wazy-
— Czy przeskakałeś pan całą dzielnicę.

nie przez drzwi sklepowe sąsiedniego domu.
śledztwa i zaznaczył, że zbrodniarz mógł nieie jedy-

rzędnikom o rezultatach wczorajszego pobieżnego
po ojca Hipolita. Komisarz tymczasem opowiadał u-

przeddziej komisarzowi. Skoro skończył, postanow
Odzwierny opowiedział mu to samo. co i w

świadków.
biowania, prokurator ze swej strony zaczął badać

Skoro spisano inwentarz tego skromnego ume-
— 75 —

— 78 —

— Dobrze, usunąć się pan. Proszę mi teraz spro-
wadzić tego pana Herberta.

Pan Borain poszedł po młodego artystę. Ma-
kysym wszedł, powitał urzędników i z nietajonym smu-
tkiem spojrział na zwłoki starca. Na pytania proku-
ratora odpowiedział:

— Jestem Maksym Herbert, mam lat dwadzie-
ścia jeden, jestem rzeźbiarzem.

Po chwili zapytał żywo:
— Czy to panowie zdjeli mu łańcuch, który

nosił zawsze?
Wszyscy spojrzeli na trupa.

Sędzia śledczy pochylił się nad nim.
— Nie widzę żadnego łańcucha—rzekł.

— Prawda.. Cóż się to stało z jego łańcuchem?
— spytali jednocześnie Borain i Plichart.

— Jaki to był łańcuch?—spytał prokurator.

— Bardzo dawnego rysunku, widocznie stary
klejnot; kwadratowe i owalne ogniwa łączyły się ze
sobą skówkami; nosił też pierścionek i koleczyk.

— Jeden tylko?
— Tak, jeden.

Przeszukano kieszenie zmarłego, szafkę, wszel-
kie szufladki i skrytki—nie znalazłszy.

— Ukradzono je widocznie—powiedział proku-
rator. Czy mógłbyś pan, panie Herbert, opowiedzieć
nam szczegółowo, jak to wyglądało?

— Panie Borain, skocz pan proszę do mego
pokoju i przynieś mi arkusz papieru i ołówek—po-
wiedział Maksym.—Narysuję je panu, bo nieraz przy-
glądałem im się starannie i mam je w oczach.

nie. Oni...
kuchni znalazłono zaledwie najkonieczniejsze naczy-
stolik, dwa krzesła i heblowana szafka drewniana; w
pokoju ojca Romulusa znajdowało się także łóżko,
i deseczka, na której miała układała swoje ubrania; w
ko. W pokoiku Lucii stało zelazne łóżeczko, kasesto
rzano starannie z włoki denata i przejrano mieszkan-
nim razem na szóste piętro. Przedewszystkiem obej-
zach. Zabrali po drodze odzwiernego i weszli z
rzędnikami, towarzyszącymi mu zwykle w takich ra-
Przybył on po południu, z sędzią śledczym i u-
on ponurą tajemnicę.

wie przybycia prokuratora, w nadziei, że rozświeili
knał się policyi. Wszyscy wyglądali niecierpli-
schwymano morderce; inni znów twierdzili, że wym-
tylko o popełnionej zbrodni. Jedni utrzymywali, że

W całym domu przez cały ranek mówiono
nemi oczyma.

więz o biednym starcu, który leżał sam z wyłupio-
delować jakas głowę. Pracował, a mimo to myślał

Mówiąc to, wziął do rąk narzędzia i zaczął mo-
zupelnie do niczego.

na nieustającą zabawę i nie dojdzie do tego, że jest
troszkę tylko pracuje, dopokąd nie zamieni życia

pobawić, bawi się co chwila więcej, aż w końcu
wiąc, że skoro tylko artysta zechce się troszeczkę

energicznie do pracy. Mistrz mój ma siusznosć mó-
— Od dziś dnia—powiedział sobie—biorę się

z nią chwilę, poczem wróci do pracowni.
na jej widok kzy stanęły mu w oczach. Posiedział

— 74 —

— 71 —

jedynie mała zawdzięcza życie. A teraz, proszę wyjść
zład. Mała powierzona jest, sądzę, uczciwym ludziom?

— Oh tak! bez wątpienia—upewnił Borain.—Ale
co będzie z ciałem?

— Pozostawimy tu dwóch agentów. Proszę go
tylko nie poruszać; niech sąd zastanie wszystko tak,
jak było w chwili zbrodni. Na straży u okna stanie
trzeci agent, a czwarty przy drzwiach. Ja biegnę
szukać złooczyńcy.

Stosownie do rozkazu komisarza wszyscy cof-
nęli się. Maksym Herbert stanął na balkonie i
obserwował naocznie wszystko, co się działo na po-
dwórze sąsiedniego domu. Patrzył, a gniew przeciw

sobie samemu miotał nim na myśl, że będąc tak
blizko, nie zdołał zapobiedz zbrodni.

— Skończony bydlak ze mnie na Fideasza!—za-
wołał.—Poco ja do licha chodziłem na ten obiad i
dlaczego się tak ładnie zachowałem? Bo gdybym
był tyle nie wypił, nie byłbym się upił, a gdybym

nie był pijany, nie byłbym usnął w fotelu. Gdybym
nie spał, byłbym może usłyszał krzyk Lucii, byłbym
może pochwycił mordercę, byłbym oddał usługę spo-
łeczeństwu. Byłbym się przydał na coś, gdy tym-
czasem nie zdałem się na nic, jestem pasożytem,
próżniakiem. Ah! do licha, od tej chwili wyrzekam

się wszelkich bibek z kolegami i poświęcam się pracy.
Tymczasem komisarz dobudził się ojca Hipolita
i kazał mu otworzyć bramę.

— Czego tam chcecie po nocy?—spytał roze-
spany odzwierny.
Żmija.

— Prawy! To ciekawe—szepnął.
 — Usnął się, a prokurator wychylił się przez okno.
 — Pan na mur sąsiadni, ot tu, panie! —
 — Panie prokuratorze, proszę tu bliżej! — Spojrz—
 — Co takiego?
 — Prokurator odwrócił się.
 — A to co?
 — Nagle wydał okrzyk:
 — Od początku badania śledzia śledczy stał oparty o okno i przysłuchiwał się odpowiedziom sąsiadków.
 — Po co tu przyszedł?
 — Od początku badania śledzia śledczy stał oparty o okno i przysłuchiwał się odpowiedziom sąsiadków.
 — Przyjmuje więc, że wtedy uciekł morderca i tak, by zatrzeć za sobą ślady.
 — Prawdopodobnie, uciekł tamędy i deski zatoczył jako konwersy swego, uciekł tamędy i deski zatoczył jako gwoździe powyciągano od węwnarż, Zbrodnia, do-sarz,—ogłądałem je starannie i jestem pewien, że — Ten człowiek mówi prawdę — wtrącił komi—
 — To dziwnel, W istocie dziwnel
 — Bynajmniej.
 — I desek od sklepu nie wytamano?
 — Ohi najpewniejszy! Widziałem ich wszystkich.
 — Czy tylko jestesie tego pewni?
 — Nie, panie, wyszli wszyscy co do jednego.
 — Moze który z zapobieżonych robotników po-zostal na dachu?
 — Byłem panie i zastanem wszystko w po-bito deski?
 — Czy byles pan i w sklepie, od którego wy-

— Czy mogę pójść do dziadziusia! — spytała.
 — Nie, kochanku, przy drzwiach postawiono stróża; nie puszczają tam nikogo. Później... jeśli ko-misarz pozwoli...
 — Dobrze, poczekam cierpliwie jeśli mi pani przyrzecze, że nie wyniosę go ztąd, zanim go zobaczę.
 — Przyrzekam ci, że tak będzie.
 — Widząc, że mała uspokoiła się, pan Plichard po-szedł do bura. Był to ubogi, niski urzędnik i przepi-asywał na godziny: to też każda chwila straconego czasu była dla niego krzywdą.
 — Maksym Herbert nie mógł się dotąd otrząsnąć z przykrego wrazenia. Przyszedł odwiedzić Lucję i budzenia dzieci.

— Czy mogę pójść do dziadziusia! — spytała.
 — Nie, kochanku, przy drzwiach postawiono stróża; nie puszczają tam nikogo. Później... jeśli ko-misarz pozwoli...
 — Dobrze, poczekam cierpliwie jeśli mi pani przyrzecze, że nie wyniosę go ztąd, zanim go zobaczę.
 — Przyrzekam ci, że tak będzie.
 — Widząc, że mała uspokoiła się, pan Plichard po-szedł do bura. Był to ubogi, niski urzędnik i przepi-asywał na godziny: to też każda chwila straconego czasu była dla niego krzywdą.
 — Maksym Herbert nie mógł się dotąd otrząsnąć z przykrego wrazenia. Przyszedł odwiedzić Lucję i budzenia dzieci.

— Czy mogę pójść do dziadziusia! — spytała.
 — Nie, kochanku, przy drzwiach postawiono stróża; nie puszczają tam nikogo. Później... jeśli ko-misarz pozwoli...
 — Dobrze, poczekam cierpliwie jeśli mi pani przyrzecze, że nie wyniosę go ztąd, zanim go zobaczę.
 — Przyrzekam ci, że tak będzie.
 — Widząc, że mała uspokoiła się, pan Plichard po-szedł do bura. Był to ubogi, niski urzędnik i przepi-asywał na godziny: to też każda chwila straconego czasu była dla niego krzywdą.
 — Maksym Herbert nie mógł się dotąd otrząsnąć z przykrego wrazenia. Przyszedł odwiedzić Lucję i budzenia dzieci.

— Czy mogę pójść do dziadziusia! — spytała.
 — Nie, kochanku, przy drzwiach postawiono stróża; nie puszczają tam nikogo. Później... jeśli ko-misarz pozwoli...
 — Dobrze, poczekam cierpliwie jeśli mi pani przyrzecze, że nie wyniosę go ztąd, zanim go zobaczę.
 — Przyrzekam ci, że tak będzie.
 — Widząc, że mała uspokoiła się, pan Plichard po-szedł do bura. Był to ubogi, niski urzędnik i przepi-asywał na godziny: to też każda chwila straconego czasu była dla niego krzywdą.
 — Maksym Herbert nie mógł się dotąd otrząsnąć z przykrego wrazenia. Przyszedł odwiedzić Lucję i budzenia dzieci.

— Czy mogę pójść do dziadziusia! — spytała.
 — Nie, kochanku, przy drzwiach postawiono stróża; nie puszczają tam nikogo. Później... jeśli ko-misarz pozwoli...
 — Dobrze, poczekam cierpliwie jeśli mi pani przyrzecze, że nie wyniosę go ztąd, zanim go zobaczę.
 — Przyrzekam ci, że tak będzie.
 — Widząc, że mała uspokoiła się, pan Plichard po-szedł do bura. Był to ubogi, niski urzędnik i przepi-asywał na godziny: to też każda chwila straconego czasu była dla niego krzywdą.
 — Maksym Herbert nie mógł się dotąd otrząsnąć z przykrego wrazenia. Przyszedł odwiedzić Lucję i budzenia dzieci.

— Otworzył w imię praw! —
 — Ojciec Hipolit otworzył przerażony.
 — Cóż to za nieszczęsny dom?
 — Czego panowie chcą?... Czy już nie dość mamy dziś kłopotu?
 — W sąsiedztwie popełniono zbrodnię; winny tu się ukrywa.

— Ojciec Hipolit o mało nie zemdlął. Zaledwie też zdołał odpowiedzieć na pytania komisarza.
 — Nie otwieraliście nikomu? — spytał komisarz.
 — Otwierałem?... Nie panie... ni... ko... mu.
 — Czy jest tu tylko to jedno wejście?
 — Jedno jedyne panie.
 — A podwórze?
 — Oddziela je od sąsiedniego mur na pięć me-trów wysoki.

— Komisarz kazał policji otoczyć dom i zaczął go przeszukiwać. Udał się na dach i przebiegł go w różnych kierunkach. Przeszedł tuż koło okna pod-dasza, ale zmieszany i zajęty szukaniem, zbrodnia-rza nie zauważył otworu w murze.

— Zrewidowano nawet piwnice i nie znaleziono nikogo. Widocznie, jeśli nawet morderca schronił się do domu, uciekł już oddawna.
 — Którędy mógł przejść?
 — W tej chwili jeden z agentów zauważył deski wyjęte w sklepie.
 — Stwierdza to tylko nasze podejrzenia — po-wiedzial komisarz. — Nędznik uciekł tędy, podczas gdyśmy tam na górze oglądali trupa. Dalej! w dro-gę! Musimy go złapać tej nocy.

— Zobaczył dziurę w murze pod oknem. Wychylił się i spróbował, czy nie ruszają się sąsiednie ka-mienie. Wyjął ich cztery.

— Wszystko się teraz wyjaśnia — powiedział. — Biedak miał widać trochę oszczędzonych groszy i, nie ufając swojej szafce, obrał sobie tę oto kryjówkę w murze. Niewidomi bywają niekiedy bardzo sprytni. Ktoś podpatrzył go widocznie i zakradłszy się do są-siedniego domu dostał się aż tu po dachu. W każ-dym razie był to jakiś śmiałek, bo za najbliższem po-tknięciem mógł się znaleźć na bruku. W chwili, gdy kradł, starzec usłyszawszy jakiś szmer, stanął w oknie i wtedy to nędznik go ugodził... Mała widziała go tylko na zewnątrz... wszak prawda? Zresztą spraw-dzimy to za chwilę; w każdym razie tylko w są-siednim domu możemy szukać śladów nędznika.

— To widocznel — potwierdzili obecni.
 — Czy można przyprowadzić teraz dziewczyn-kę? — spytał komisarz.

— Nie, wolę ją badać na końcu. Czy sąsiad pan Plichart jest w domu?

— Zawezwany stawil się i znów powtórzył wczorajsze zeznanie.

— Czy nie wyjrzeliscie na dach słysząc krzyk malej?

— Pobiegliśmy prosto do jej domu.

— Co pan wiesz o starcu i dziewczynie.

— To tylko, że stronili od wszystkich. On mil-czał zawsze, ona uśmiechała się i kłaniała uprzejmie gdy ją kto pozdrowił, ale zresztą nie rozmawiała z nikim oprócz pana Herberta.